DZIŚ DODATEK „ZE ŚWIATA PRACY"

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Piątek 10 Czerwca 1932 | Nr. 160

Więzienie za udział w strajku

Nowy zamach na prawa pracownicze (patrz str. 5-ta)

Ceny rosną!

Rząd winien wejrzeć w politykę cen

Onegdaj, nie posiadając jeszcze ogólnych zestawień, opierając się na wzroście kosztów po szczególnych artykułów, wyraziliśmy przekonanie, że wartość większych zarobków robotniczych uległa dalszej zniżce, a to wskutek wzrostu kosztów utrzymania. Obecnie Główny Urząd Statystyczny dokonał już obliczeń w tej mierze, z których wynika, że wskaźnik kosztów utrzymania w maju wzrósł w stosunku do kwietnia o dwa i pół procent. A więc mimo głosów, że wszystko tanieje — Główny Urząd Statystyczny — a więc instytucja, której danych nikt nikt kwestjonować nie będzie, stwierdza coś więc przeciwnego.

W okresie masowych obniżek płac zwrost cen jest zjawiskiem nienaturalnem i gospodarczo, jak i społecznie szkodliwem.

Sądzimy, że rząd do konieczności wglądu w politykę cen zyskał przez dane G.U.S. doskonały argument. A więc zniżyć ceny, a przedewszystkiem arty kułów pierwszej potrzeby!

Szpieg N. 7000 — kanclerzem Rzeszy

Dziennik francuski „Journal des Débats" drukuje sensacyjne wiadomości o działalności szpiegowskiej obecnego kanclerza Rzeszy Niemieckiej, von Papena.

Oto w roku 1914 obecny kanclerz Rzeszy pracował w New Jorku w niemieckiem biurze wywiadowczem i był znany jako wywiadowca Nr. 7000. Na czele tego biura stał von Itel, właściwym jednak kierownikiem był von Papen. Pod jego kierownictwem biuro wywiadowcze zajmowało się nietylko szpiegostwem, ale sporządzało też maszyny piekielne, które lokowano na okrętach amerykańskich za pomocą agentów, przebranych za marynarzy, czy tragarzy.

Dzięki temu wysadzono w powietrze 25 okrętów zapomocą 300 — 400 maszyn piekielnych. Dziełem też obecnego kanclerza są wybuchy w fabrykach amunicji w Stanach oraz zniszczenie szeregu mostów.

Von Papen brał też udział w przekupywaniu wydawców pra sy amerykańskiej. Wreszcie, kiedy stwierdzono, że von Papen skradł osobistą korespondencję ówczesnego prezydenta Wilsona, rozkazano mu opuścić Stany.

8000 policjantów poszukiwało mordercy-szaleńca

BERLIN (PAT). — Morderca swej matki Ludwik Schöff, który onegdaj wręczył pakunek, zawierający dwie odcięte ludzkie ręce w ambasadzie francuskiej, został wczoraj schwytany przez policję.

W celu ujęcia go zostało zmobilizowanych 8.000 policjantów, którym rozdane zostały fotografje z podobizną zabójcy. Dokonano rewizji we wszystkich mniejszych hotelach i pensjonatach oraz parkach publicznych. Aresztowanie nastąpiło w mieszkaniu jednego z adwokatów, do którego Schött przyszedł z wizytą.

W czasie przesłuchiwania zabójcy stwierdzono, iż istotnie ma się do czynienia z umysłowo chorym. Aresztowany podczas zeznania utrzymywał, że zabita przez niego osoba nie jest jego matką, gdyż jest on podrzutkiem. Rodzice jego zamieszkiwać mają w Medjolanie (Włochy). Chcąc się do nich udać, przybył on do ambasady francuskiej dla otrzymania niezbędnych mu papierów do podróży. Okazało się potem, że dopytywał się on o adres prywatny prezydenta Hindenburga, gdzie również zamierzał zjawić się.

Niebezpieczny obłąkaniec przekazany będzie przez policję berlińską władzom oldenburskim, które umieszczą go w zakładzie dla umysłowo chorych.

B. komisarz bolszewicki - urzędnikiem komunalnym?

Donoszą z Sosnowca: Wielkie wrażenie wywarła tu wiadomość, że nadleśniczy lasów komunalnych w Sławkowie, niejaki Śmielewski stanął przed komisją dyscyplinarną pod zarzutem piastowania w swoim czasie w Rosji Sowieckiej stanowiska komisarza G. P. U. pod pseudonimem „Smielowa". Dochodzenie wyjaśni, w jaki sposób b komisarz bolszewicki uzyskał stanowisko urzędnicze w Polsce.

Pożyczki na budowę domów drewnianych

Departament budowlany Banku Gospodarstwa Krajowego, zlecił komitetom rozbudowy miast prowicjonalnych przyjmowanie od osób, które otrzymają fundusze na budowę domów drewnianych z 5-miljonowego kredytu tegorocznego, zobowiązań, iż niezwłocznie przystąpią do prac nad budową domów, dając w ten sposób zatrudnienie bezrobotnym.

Cofnięcie koncesyj spirytusowych

Z dniem 1 lipca upływa termin likwidacji blisko 350 koncesyj na wyszynk napojów alkoholowych, które cofnięte zostały dotychczasowym koncesjonarjuszom. Związki restauratorów zabiegają w departamencie monopoli Ministerstwa Skarbu o utrzymanie tych koncesyj, wskazując na niewyczerpanie kontyngentu, przewidzianego przez nową ustawę. Wiele osób, które uzyskały koncesje na podstawie nowych przepisów, dotychczas zupełnie ich nie wyzyskało.

Wykrycie afery poborowej

Wspólnikiem szajki był referent poborowy DOK I

W tych dniach władze wpadły na trop olbrzymiej afery poborowej. Po przeprowadzeniu dochodzenia ustalono, że na czele dobrze zorganizowanej szajki stał niejaki Szyja Sroka, w którego 6 pokojowym apartamencie przy ul. Pawiej 12 mieściła się centrala. Gdy żandarmerja wkroczyła do mieszkania Sroki, ten ostatni zdążył wyrzucić przez balkon grubo wypchaną tekę. Schwyciła ją stojąca na ulicy tajemnicza dziewczynka i zbiegła w nieznanym kierunku.

Podczas rewizji ustalono, że Sroka „załatwiał" sprawy zwolnień z wojska aż 5-ciu poborowych: M. Rosena (Gęsia 31-a), R. Morgensztern (Nowolipie 43), M. Erlicha (Gęsia 27), G. Brzytwy (Zamenhofa 22) i M. Dreszera (Ś-to Jerska 24). Sroka, jego syn Chaim i przybyły z prowincji przedstawiciel szajki, Jankiel Węgiel zostali aresztowani.

Dalsze dochodzenie ujawniło, że Sroka miał dwóch wspólników: Jana Rogackiego (Leszno 13), b. funkcjonarjusza szpitala wojskowego w Mokotowie oraz por. Wincentego Rudzieckiego (Jagiellońska 31), referenta poborowego DOK I.

Szajka pracowała nietylko na terenie Warszawy i Pragi, ale i na prowincji, gdzie urzędowali specjalni agenci, polujący na poborowych, synów bogatych rodziców. Aferzyści pobierali za fatygę od 300 do 500 dolarów.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, przeprowadzono w kilku miastach prowincjonalnych aresztowania. I tak: w Kielcach aresztowano I. Szanieckiego, A. Nitzenbauma, a w Białej Podlaskiej Sz. Belmana. Wszyscy oni należeli do szajki, z ramienia której „łowili" poborowych.

Dalsze dochodzenie w tej sensacyjnej sprawie trwa.

8 zwęglonych trupów w płonącym hotelu

CLEVELAND. (P.A.T.). W jednym z największych tutejszych hoteli wybuchł wczoraj groźny pożar.

Gdy na miejsce wypadku przybyła straż pożarna, wiele gości, ratując się, pouczepiało się parapetów okiennych lub zeskakiwało na bruk ulicy.

W płomieniach zginęło 8 osób, pozatem kilku osób brakuje. Trupy są zupełnie zwęglone, wskutek czego niemożna ustalić tożsamości ofiar.

Autor scenarjuszów — morderca żony

przed Sądem Okręgowym w Grodnie

Sąd okręgowy w Grodnie przystąpił do rozpatrywania niezwykle sensacyjnej sprawy, która wywołała wielkie poruszenie w całym kraju.

Dnia 18 listopada 1931 roku donosiliśmy o zbrodni niejakiego Izaaka Milekowskiego autora scenarjuszy filmowych, który udusił swoją żonę. Zbrodnię stwierdził pierwszy sublokator Milekowskich, major Rymkiewicz, i zawiadomił o niej władze. Wrócił on właśnie do domu i odrazu natknął się na trupa nieszczęsnej kobiety, Frumy Milekowskiej. Major Rymkiewicz, znający stosunki małżeńskie, odrazu wskazał na Izaaka Milekowskiego, jako na sprawcę mordu. Tegoż wieczoru, Milekowski został aresztowany.

Wczoraj pod przewodnictwem wiceprezesa Hryniewicza sąd rozpoczął badanie 45 świadków, powołanych do sprawy. Należy zaznaczyć, że rodzina zamordowanej wystąpiła z powództwem cywilnem o zł. 50, jako zwrot kosztów pogrzebu.

Na wstępie oskarżony Milekowski wygłosił 3-godzinne przemówienie, którego lwią część poświęcił omawianiu swego niezwykłego talentu, jako autora scenarjuszy filmowych. Okazuje się, że zaledwie jeden scenarjusz udało się spieniężyć „genjalnemu autorowi" za tysiąc dolarów, w jednej z wytwórni amerykańskich. Inne, które opracował Milekowski, wędrowały po wytwórniach krajowych i zagranicznych i kończone z reguł — wrzucaniem do kosza. Milekowski w swem przemówieniu opowiadał o atakach swej żony na siebie. Żona domagała się bogactw, które jej obiecywał mąż, urządzała mu sceny małżeńskie, okazywała zazdrość. W czasie jednej z takich scen Milekowski chwycił żonę za usta, cisnął na ziemię i wyszedł. Był tak wzburzony, że nie pamięta, co czynił drugą ręką i nie może powiedzieć, czy udusił żonę.

W rezultacie Milekowski nie przyznaje się do zbrodni umyślnego zabójstwa.

Po mowie oskarżonego sąd przystąpił do przesłuchania świadków.

Pierwszy zeznawał major Rymkiewicz. Wystawił on bardzo pochlebne świadectwo zamordowanej, określając oskarżonego jako mruka.

Wyrok w tej sensacyjnej sprawie zapadnie dziś lub jutro.

Ostatnia iskierka nadziei!

Czy Hausner wylądował w Kanadzie?

P. A. T. donosi w depeszy z Nowego Jorku, że wbrew pierwotnym przypuszczeniom, okazało się, iż lotnik polski Hausner pochodzi z Jaślska pod Sonokiem. Rodzice jego mieszkają w Linden, w stanie New Jersey.

W „New York Times" ukazało się wczoraj oświadczenie meteorologa Kimballa, który twierdzi, że Hausner natychmiast po przelocie nad Nową Funlandją musiał wpaść w śniegi i mgły i oczywiście musiał zawrócić. Dlatego jest możliwe, że wylądował on gdzieś na odludziu w Kanadzie.

Od monarchji — do monarchji

Z okazji głosowania parlamentu niemieckiego nad votum o nieufności dla rządu Brueninga w październiku ub. roku — pisaliśmy w artykule p. t. Na prawo zwrot! (pod datą 16.X.31 r.) co następuje:

W szczerość przekonań republikańskich Niemiec mało kto wierzył na świecie. Rewolucja po przegranej wojnie, zdetronizowanie Wilhelma, powołanie do władzy rządów lewicowych, miało aż nadto charakter... wyreżyserowanej komedji. Niemcy liczyli, że w ten sposób „oczyszczą się" z grzechów monarchji, że wytargują dla ludowej republiki lepsze warunki od zwycięzców.

Wskazując na to, że przypadkowa większość głosów w Reichstagu nie może długo utrzymać przy sterze rządów gabinet „demokratyczny" Brueninga, pisaliśmy:

...większość paru głosów w parlamencie Rzeszy, która da zwycięstwo dotychczasowemu rządowi (Brueninga) nie utnie głowy hydrze odwetu niemieckiego. Może przyczai się na pewien czas, lecz niezawodnie wysunie swój łeb przy pierwszej najbliższej już może okazji.

Okazja, zgodnie z naszemi przypuszczeniami, nie kazała na siebie długo czekać. Minęło od dnia napisania tych słów zaledwie kilka miesięcy, gdy pierwszy etap „zwrotu na prawo" stał się już faktem dokonanym. Po wyborach do sejmu pruskiego i innych krajów Rzeszy Niemieckiej, które przyniosły zwycięstwo kołom radykalnej prawicy, rząd Brueninga nie mógł długo pozostać przy władzy. Decyzją prezydenta Hindenburga gabinet złożył swą dymisję i ster nawy państwowej objął v. Papen, opierając swe rządy na kołach ultra - prawicowych. Zarówno stronnictwa lewicy, jak i centrum stanęły wobec kanclerza Papena w ostrej opozycji. Zresztą nowy rząd niemiecki nie zaryzykował przedstawienia się obecnemu parlamentowi i wślad za nominacją rządu przyszedł dekret, rozwiązujący Reichstag.

Dnia 31 lipca odbędą się wybory do nowego parlamentu i wówczas naród niemiecki wypowie się jawnie, czy — i znów powołamy się na słowa naszego artykułu —

...czy wróci do „normalnych" warunków, czy też wykona zwrot na prawo do rządów reakcyjnej prawicy, do rządów Hitlera, Stalowego Hełmu, synów byłego kajzera, cesarskich generałów.

Nie trzeba być prorokiem, aby z całą niemal pewnością przychylić się do przypuszczeń w kierunku cesarskich generałów, Hitlera, kronprinza.

Zresztą pierwszy etap po tej linji został już przekroczony, a koła monarchistyczne coraz głośniej mówią o dalszych etapach Republiki Niemieckiej aż do... monarchji pod berłem Hohenzollernów.

Omawia się już nawet zupełnie jawnie osobę przyszłego kandydata na tron niemiecki, w osobie najstarszego syna Wilhelma II, wskazuje datę restauracji „drugiego cesarstwa". Monarchiści nie wątpią, że w nowym Reichstagu uda się zebrać 2/3 głosów dla obalenia konstytucji wejmarskiej (która ustanowiła w Niemczech ustrój republikański), a dn. 2 października prezydent Hindenburg zrzeknie się swego urzędu, poczem władzę obejmie kronprinz chwilowo w charakterze regenta, potem — cesarza.

Oczywiście nadzieje i przypuszczenia monarchistów niemieckich spotkały się z zaprzeczeniem kół urzędowych, nie mniej jednak obecna sytuacja w Niemczech skłania raczej do uwierzenia w tę koncepcję, niż w utrwalenie się rządów demokratycznych pod kierunkiem v. Papena, gen. Schleichera, czy — Hitlera.

Sporty

Oj te sporty!
— Tu korty
tennisowe,
tam footbalowe
boiska; ówdzie ciskanie dyska
się odbywa...
— Sportowców przybywa
w naszym kraju,
jak w raju
aniołków za czasów Heroda!...
— Ziemia, powietrze i woda
są dziś sportów areną!.
Za sportowcami dzisiaj się ugania
piękna Mania, śliczna Frania —
cały piękny ród niewieści!...
— Niedługo sportowców ziemski glob
nie zmieści...

S e r v u s.

Proces 12 komunistów

Po dwóch dniach przewodu sądowego zakończył się wczoraj proces 12 komunistów, oskarżonych o kolportowanie bibuły wywrotowej i przynależność do komunistycznej partji.

Władze policyjne wykryły tę jaczejkę obserwując niebezpiecznego komunistę Żurawskiego, który przekradł się z Bolszewji do kraju i tu rozwinął gwałtowną akcję. Zdobyto adresy wszystkich członków „techniki komunistycznej", pisane szyfrem na karteczce, którą w chwili wkroczenia policji chciała połknąć niejaka Perelman. Karteczkę wydobyto z jej ust.

Wywrotowcy rozwijali akcję nawet wśród kilkunastoletnich chłopców, których zaprawiano w nauce śpiewania pieśni komunistycznych.

Sąd skazał 9 osób na ciężkie więzienie. Oskarżona Chana Milsztein, zwolniona z więzienia za kaucją, zbiegła i jest poszukiwana listami gończemi.

Skazanymi są: Aleksander Sztrochbaum i Moszek Gartenkraut po 4 lata, Mirka Goldwag, Sara Firsztenberg, Złata Perelman i Wacław Żurawski po 3 lata, Michał Biernacki na 2 lata, Moszek Flom oraz Symcha Eichenbaum na 1 rok.

Karygodna gospodarka
w bieliźniarce żony

Zrujnowany ziemianin Władysław Pietrzykowski zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych, obwiniony przez własną żonę o skradzenie 14 weksli na 3500 zł., przechowywanych w szufladzie bieliźniarki. Weksle te miał zdyskontować w Banku Spółdzielczym bez wiedzy żony i pieniądze schował dla siebie.

Ponadto Pietrzykowski został oskarżony o zabranie z bieliźniarki 2 umów na sprzedaż placów wartości 20.000 złotych, uniemożliwiając żonie zainkasowanie należności od nabywców działek.

Małżonkowie Pietrzykowscy posiadali wspólnie majątek Sońków, który rozparcelowali, otrzymując zapłatę w gotówce i wekslach. Podzielono się wpływami w ten sposób, że weksle zatrzymała Pietrzykowska i przechowywała je u siebie w bieliźniarce. Pietrzykowski rozbił zamek u drzwi i dostał się do bieliźniarki.

Tak mówi żona.

On natomiast wyjaśniał długo, że wspólnie narobili długów, za które trzeba było płacić. Regulował długi wekslami i żona nie miała doń o to pretensji przez cały rok. Dopiero teraz, gdy rozchodzi się z nim, wniosła oskarżenie.

Bronił adw. Jerzy Koenigstein.

Sąd stanął na stanowisku, że nie wykazał się w należyty sposób, że istotnie temi właśnie wekslami pokrywał wspólne długi, wobec czego skazał Pietrzykowskiego na jeden miesiąc więzienia.

Oskarżony złożył apelację.

Echa wyroku
na księżnę Woroniecką

Wyrok skazujący księżniczkę Woroniecką na trzy lata twierdzy, jak się okazuje, nie zapadł jednomyślnie.

Sędzia referent procesu, pan Rybiński założył votum separatum (sprzeciw) za skazaniem zabójczyni Boya na 1 rok twierdzy.

Ten głos sędziego będzie rozważany przy rozprawie w drugiej instancji.

Jak się dowiadujemy, adw. Sobotkowski, obrońca Woronieckiej wnosi do sądu podanie o wypuszczenie księżniczki na wolność za kaucją.

„Krwawy Lowa"
odsiedzi tylko 3 lata w więzieniu

W sądzie apelacyjnym ogłoszony został wczoraj wyrok na 19-letniego zabójcę, Arję Lejba Karelickiego, który w t. zw. Salonie Gier sportowych w Łodzi zabił wystrzałem z rewolweru młodego chłopca, Bolesława Millera.

Karelicki zażywał w Łodzi ponurej sławy „krwawego Lowy". Sąd łódzki skazał go za tę zbrodnię na 5 lat ciężkiego więzienia.

Obrońca oskarżonego udawadniał, że zabity zwymyślał Karelickiego w sprzeczce o dziewczynę.

Zabójcy zmniejszono karę do trzech lat.

Wesoły Kącik

LENIWA URZĘDNICZKA



Do obowiązków panny Kazi, urzędniczki administracji gazety, należy przyjmowanie ogłoszeń.

Dziś panna Kazia jest specjalnie zdenerwowana. Wszyscy koledzy już wyszli z biura, a ona ma jeszcze interesantów. Czego tam niema w przyniesionych ogłoszeniach?

„Zredukowany urzędnik szuka żony ewentualnie większej pożyczki. Oferty sub.: „spragnione serce".

„Pan, który 9 miesięcy temu poznawał moją córkę w Łazienkach, zechce się zgłosić w niecierpiącej zwłoki sprawie pod adresem..."

„Dobra kucharka, której już dwóch panów umarło, szuka po dobrej posady..."

„Młoda wdowa pragnie poznać kilku panów w zamiarze poważnym. Oferty sub.: „Ciepła wdówka..."

„Dla dorosłych i dzieci polecam własne, w najlepszym gatunku mleko. Anna Dzbanuszek, mleczarnia, ul. Chmielna Nr. 202".

Panna Kazia przyjmuje ostatnie ogłoszenie i wzdycha z ulgą.

Nareszcie koniec urzędowania! — Zamyka biurko, kładzie kapelusz i szykuje się do wyjścia.

Niestety...

Do pokoju wchodzi jeszcze jeden interesant. Jakiś młody człowiek.

— Chciałbym, proszą pani, dać ogłoszenie.

— Proszę przyjść jutro, już skończyłam urzędowanie — oświadcza panna Kazia.

— Kiedy właśnie ja mieszkam na drugim końcu miasta... trudności... — upiera się interesant, wręczając jej zapisaną kartkę.

Biurko zamknięte i pannie Kazi strasznie się nie chce na nowo otwierać.

Bierze kartkę i czyta:

„Młody przyjezdny mężczyzna, na stanowisku, skromny, oszczędny, tą drogą szuka towarzyszki, brunetki z temperamentem, z którąby się ewentualnie ożenił."

— Jakby się go pozbyć? — myśli. — Powiem, że tego ogłoszenia nie możemy drukować.

— To ogłoszenie — oświadcza — nie nadaje się do druku.

— Dlaczego?

Panna Kazia rumieni się. Co tu powiedzieć, co tu powiedzieć?!..

— Bo... bo... jest źle zredagowane.

— ???

— Pisze pan „z którąby się ewentualnie ożenił..". Tak nie można. Albo chce się pan żenić na pewno, albo nie!

— Mogę ten wyraz skreślić.

— A po drugie — krytykuje panna Kazia — pisze pan o sobie „oszczędny", a wcale pan taki nie jest!

— Jakto?

— Szuka pan brunetki z temperamentem.

— Tak.

— Więc, poco pan wyrzuca pieniądze na ogłoszenie, kiedy pan widzi przed sobą brunetkę z temperamentem...

— Pa... pa... pani...

* * *

Panna Kazia postawiła na swojem. Nie trzeba już było otwierać biurka i przyjmować ogłoszenia.

Napoleon Sadek.

Piosenki o kryzysie

Choć kryzys cię do reszty zjada,
Choć nie wiesz, skąd pieniądze brać,
Choć nędza ci dokucza blada,
Człowieku, płać za wszystko, płać!

Z obciętej pensji się utrzymuj —
I płacz, i płać, i płać i płacz:
I dzieci w dobrem bycie trzymaj
I na ich wychowanie bacz!

I płać podatki, chociaż płaczesz!
Nic nie pomoże, bratku mój,
Bo doli swej nie przeinaczysz,
Bo dola twoja jest i znój!

Choć cię komornik prześladuje,
Ty humor szubieniczny miej!
Jedynie śmiech cię uratuje,
Więc śmiej się, mój braciszku, śmiej!

A jeśli cię zredukowano,
Powietrze zamiast chleba jedz
I śmiej się nędzy w twarz opluwaną,
I że tak musi być już wiedz...

Śmiej się! Niech smutek porwą kąty!
Choć źle, wesołą minę rób,
Bo czy kto biedny czy bogaty,
Wszystkich jednakowo czeka grób!

Jan Dembosz

Co jada Hitler?

Berlin. Adolf Hitler, który od dłuższego czasu odczuwa silny głód władzy, karmi się jak dotychczas wyłącznie nadzieją.

Ponieważ jednostajne pożywienie sprzykrzyło się krwawemu Adolfowi, wczoraj pożarł on dla odmiany papierową mapę Polskiego Śląska i Pomorza. I dziwna rzecz: zwykły papier stanął Hitlerowi kością w gardle.

W obecnej chwili politycy niemieccy głowią się nad wyjaśnieniem niezwykłego zjawiska.

Wiadomość powyższa została zaczerpnięta z

„WESOŁYCH WIADOMOŚCI"

Cena 10 groszy.

Wkłady oszczędnościowe w P.K.O. w m-cu maju 1932 r.

W ciągu m-ca maja b. r. P. K. O. wykazuje dalszy wzrost wkładów oszczędnościowych i liczby oszczędzających w tej instytucji. Wkłady oszczędnościowe wzrosły w P. K. O. w ciągu m-ca sprawozdawczego o dalszych 5.235.125 zł. i osiągnęły na dzień 31/V-32 r. stan zł. 352.646.024, łącznie zaś z wkładami pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych 383.281.014.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych miesiąc maj b. r. wykazuje dalszy przyrost liczby osób oszczędzających w P. K. O. W m-cu sprawozdawczym wydała P. K. O. 17.999 nowych książeczek oszczędnościowych. Ogólna liczba czynnych książeczek oszczędnościowych P. K. O. na dzień 31/V-1932 r. wynosiła 798.756 książeczek, łącznie zaś z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych — 837.449 książeczek.

RADJO

12.10 Codzienny przegląd prasy polskiej. 15.10 Piosenki. 15.35 J. Brahms: Pierwsza symfonja. 16.40 „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw, omówi prof. Henryk Mościcki. 17.00 Koncert kameralny. 18.20 Muzyka lekka. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Muzyka lekka. 21.20 Audycja poświęcona twórczości Adolfa Dygasińskiego. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Około trzeciej nad ranem zamek terlecki tonął w zwykłej ciszy.

Pogasły lampiony. Nawet księżyc ukrył się za chmurami. Zapanował dokoła mrok nieprzenikniony.

Przemęczona służba udała się na spoczynek, odkładając wszelkie sprzątania do następnego dnia.

Stopniowo wynurzał się już z za drzew szary świt. Bladło światło gwiazd. Nad zamkiem unosiły się opary mgieł.

Irena była już u siebie.

Innym razem rozebrałaby się sama, ale tym razem była tak wyczerpana, tem bardziej, że miała znów na sobie kostjum, wyręczała się więc pokojówką i nawet nie wiedziała, co ta z nią robi. Dopiero, gdy pokojówka powiedziała „dobranoc“ i wyszła, Irena ocknęła się. Podeszła do drzwi, aby je zamknąć na klucz, czując niemałą ulgę, że obyło się bez spotkania z mężem, gdy wtem ujrzała go przed sobą, uśmiechniętego i radosnego... Delikatnie odsunął ją ode drzwi i zapytał czule z żartobliwym wyrzutem:

— Co? Nie wolno? A jabym tak chciał...

— Wybacz... Jestem tak zmęczona tem wszystkiem... Głowa mnie rozbolała...

Cofała się wgłąb pokoju, on zaś w miarę tego posuwał się naprzód.

Mimowoli opanował ją strach przed tym mordercą. Drżała na całem ciele.

Musiał to snać zauważyć, ponieważ zapytał:

— Cóż to? Możnaby powiedzieć, że cię napawam lękiem?

— Zdawało ci się...

— Nie wątpię, ale przyznasz chyba, że wszystkie pozory za tem przemawiały...

Zbliżał się ku niej z wyciągniętemi ramionami, ale już teraz z nieśmiałą bojaźliwością.

Irena podsunęła się nieznacznie do okna...

Odsunęła firanki i rzuciła okiem na pobliskie krzaki, gdzie tak łatwo było się ukryć.

Widocznie ją zauważono, bo jakiś cień wyłonił się z za krzaka i wnet schował się znów.

Michał czuwał. Dotrzymywał obietnicy.

Uspokoiło to nieco Irenę.

Tymczasem hrabia był już tuż przy niej. Wziął jej dłoń. Całował koniuszki palców, jak zakochany, pragnący prosić za coś o przebaczenie, albo jak nieśmiały sztubak na pierwszej randce.

Poczuł, że dłoń Ireny drży mu w ręku.

Rzekł:

— Rzeczywiście, widzę, że masz dreszcze. Zapewne i lekką gorączkę. To z przemęczenia balem. Pójdę sobie. Prześpisz się i będziesz zdrowa. A jednak... choć cię tak mało widziałem podczas balu... ale niekiedy przecież przyglądałem ci się zdaleka i jeżeli nie zdążyłem przedtem... teraz chciałbym ci powiedzieć, że wyglądałaś czarująco... Twój wdzięk i wytworna prostota zachwyciły mnie, olśniły...

I dodał namiętnym szeptem, drżącym podnieceniem zmysłowem:

— Byłaś najpiękniejsza ze wszystkich... cudna, kochana Irusiu...

Serce Ireny było skute lodem śmiertelnego przerażenia.

Chciała rzec byle co, aby rozwiać jego podejrzenia, których, bodaj nawet nie miał, ale nie potrafiła przełamać przygniatającego ją milczenia.

Hrabia nie wypuszczał z ręki dłoni Ireny.

Znów całował koniuszki jej palców, potem obie strony dłoni, przegub ręki, a potem błąkał ustami, całując coraz wyżej i wyżej wzdłuż rzeźbionego ramienia.

I z ust jego padło to samo słowo, które przed chwilą słyszała z ust kochanka:

— Kochana... moja...

Zarazem zaś płomienny pocałunek sparzył jej łabędzią szyję...

Niewiadomo, dlaczego ten pocałunek tak ją przeraził, aż krzyknęła i gwałtownie cofnęła się wtył.

Wnet potem gorzko tego żałowała, ale już było za późno. Stało się...

Zapanowało między małżonkami dręczące milczenie. Oboje, zaskoczeni, spoglądali na siebie przenikliwie.

Oczy Ireny padły na ręce męża.

Możnaby sobie pomyśleć, że szukała na nich śladów morderstwa... może kroplę krwi nieszczęsnego Renickiego, który przed kilkoma godzinami wydawał ostatnie tchnienie, dławiony i duszony żelaznemi kleszczami muskularnych palców Huberta...

Nie dostrzegła wszakże nic na niepokalanej białości rękach męża.

I oczy rzekomego mordercy były takie łagodne, a przytem takie bezdennie smutne...

Zapytał:

— Co ci zrobiłem, żeś tak krzyknęła i uciekła?

— Nic... Jestem przemęczona i to... z nerwów... To tylko przemęczenie...

— Co? Przemęczenie? Takie, że aż wzdrygnęłaś się ze wstrętem, gdym cię pocałował w szyję? Ireczko... Irusiu... powiedz, co ci zrobiłem, że masz jakiś żal do mnie? Czy nie wiesz, jak płomiennie cię kocham?.. Czy nie udowadniam ci tego codziennie? Wiem, niestety, że nie kochasz mnie tak gorąco, jak ja ciebie... Liczyłem przynajmniej na szczerszą... sympatję, na większą ufność... Skoro nie zdołałem zdobyć twego serca, myślałem, że jestem godzien przynajmniej twej... przyjaźni... Teraz zaś czytam w twych oczach, Irenko, jakieś niepojęte zmieszanie...

Otarł pot z czoła i dodał:

— Rzekłbym niemal... wstręt...

Oczy mu zwilgotniały. Zakręciły się w nich łzy... Szeptał:

— Iruś, wiedz, że i ja mam niekiedy troski i zmartwienia, ale starannie się wystrzegam, abyś ich nie dojrzała, bo nie chcę ci niemi mącić spokoju... Otóż dziś znowu mnie opanował wielki smutek... Miałem w ciągu dnia wielką przykrość. Chciałem się z tego wszystkiego otrząsnąć... i znaleźć pociechę w twych ramionach... Takby mi to dobrze zrobiło... Odzyskałbym utracony spokój... Zamiast tej pociechy, znajduję u ciebie niechęć, która mnie pogrąża w jeszcze większym smutku...

Westnął głęboko i jeszcze ciszej dodał:

— Kocham cię, Iruśko... kocham... Więc jeżeli ci moje pocałunki niemiłe... odchodzę...

Odwrócił się i powlókł w kierunku drzwi.

Zatrzymał się na progu...

Jego spojrzenie, dyszące roznamiętnieniem, błagało żonę nieśmiało, ale jakże wymownie... ostatni raz...

Dalszy ciąg nastąpi.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Lena szybko się spakowała, a wieczorem już obie odjechały. Najpierw udały się na wieś po dziecko. Miały tam zabawić króciutko, a potem jechać w dalszą drogę.

Nie mogąc tego wszystkiego zrozumieć, Lena zapytała się:

— Ta podróż chyba ma jakiś cel?

— Nie wiem, duszko. Mąż mi tylko powiedział dokąd i z kim mam jechać. Szczegółów mamy się dowiedzieć dopiero później. Miejże cierpliwość.

Przywitanie Jasi z córką, a Leny z chrześciaczką było bardzo serdeczne.

Mała Andzia była dla Leny bodaj jeszcze serdeczniejsza, niż dla Jasi, bo przecież Lenę częściej widywała w pierwszym okresie swego dzieciństwa i nie bardzo jeszcze odróżniała, co znaczy matka rodzona, a co chrzestna.

Jasia powiedziała z uśmiechem:

— O inną kobietę byłabym zazdrosna, ale o ciebie nie mogę, Lenuśko. Zbyt cię kocham. Jestem bardzo szczęśliwa i marzę tylko o tem, byś była conajmniej tak szczęśliwa, jak ja... Zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby tego dopiąć...

— — — — — — — — —

Kirem żałobnym okryta była willa podmiejska, w której zakończyła swój smutny żywot nieszczęsna Lilijka.

Marjan stał przed willą i gapił się bezmyślnie na ten żałobny widok. Wtem spoczęła na jego ramieniu czyjaś dłoń.

Obejrzał się i ujrzał swego pana. Rzekł:

— O, dobrze, że pan wrócił. Właśnie chciałem panu podziękować za służbę...

— Ha, trudno... A można wiedzieć dlaczego?

— Znalazłem lepszą służbę. U barona Ruderta. Był tu niedawno, wypytywał o wiele rzeczy, a potem powiedział, że wyjeżdża na parę dni, ale niedługo wróci, a wtedy, abym się zgłosił, to przyjmie mnie u siebie na służbę. Dużo ma płacić.

— Cóż, z panem baronem nie mogę się licytować.

Wtem z willi wyszedł doktór Florski wraz z hr. Ruckim. Gdy hrabia go ujrzał, rzekł Szoppenowi:

— Serdecznie panu dziękuję za współczucie. Pan był taki dobry, że fatygował się aż na cmentarz. Bardzo mnie to wzruszyło.

— Uważałem to za mój obowiązek, panie hrabio. Nie zapominam o ludziach, którzy byli dla mnie życzliwi.

Pożegnali się.

Hrabia udał się z Florskim do jego gabinetu. Był strasznie przybity i przygnębiony. Wyglądał jakby zgarbiony pod ciężarem ciosu, jaki go dotknął. Florski spoglądał nań z poważnym niepokojem. Hrabia sam przestraszył się swojego widoku, odbitego w lustrze. Rzekł:

— Dziwi się pan mojemu przygnębieniu, ale cóż?.. Bywają ciosy ponad siły ludzkie. Ja wprost nie mogę się oswoić z myślą, że Lilijki już nie ujrzę nigdy w życiu. To pierwsza kara boska za moje zbrodnie. Sam sobie zadam pozostałe. Przedtem chciałbym jakoś pana zabezpieczyć. Co do mnie, wyjadę wkrótce zagranicę. Może na czas dłuższy. Słyszałem, że pan ostatnio jest też ofiarą wyrzutów sumienia. Czy tak?

— Tak — szepnął ponuro Florski.

— I cóż pan zamierza czynić?

— Dobro.

— Ma pan słuszność. Nabroiliśmy obaj niezgorzej. Jeżeli chodzi o mnie, nie mogę wprost zrozumieć, jak to się stało, że ja, potomek jednego z najsławniejszych rodów w Polsce, który się tak zasłużył ojczyźnie ofiarnością i walecznością, ja, syn niewiasty, którą uważano niemal za świętą, że ja mogłem dać się wciągnąć w podobne sprawki. Rozumiem doskonale, że niema żadnych okoliczności łagodzących na moją korzyść. A pan co? Słyszałem, że pan chce przerobić swój zakład na przytułek?

— Tak. Dotychczas był schroniskiem dla bogaczów, którzy za ciężkie pieniądze leczyli tu swe lekkie choroby. Teraz będę leczył tu bezpłatnie biedaków. Zebrałem dość pieniędzy, aby móc spokojnie żyć z procentów od tego kapitału i utrzymać zakład. Słowem, chcę resztę mojego życia poświęcić dobroczynności i w ten sposób może choć częściowo okupić moje grzechy...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Zulł B.

Zainteresowano się Panią. Prosimy o adres.

P. Zygmunt B. Z.

prosi nas o zamieszczenie następującego apelu:

„Gdy przyjechała do Warszawy wycieczka krajoznawcza, poznałem śliczną i miłą krakowiankę. Rozmawialiśmy ze sobą zaledwie parę chwil, ale przez ten czas zdążyłem dać mojej krakowiance na pamiątkę moją fotografję z podpisem i adresem. Mojem zdaniem, moja znajoma powinna mi teraz napisać i podać również swój adres. Ponieważ tego nie czyni zaczynam powątpiewać o jej szczerości wobec mnie. Może już nawet zapomniała o warszawiaku, który czeka z niecierpliwością na najmniejszy choćby znak życia z jej strony? Nie mając innego sposobu zawiadomienia jej o tem, uprzejmie proszę o łaskawe wydrukowanie tego listu, wiem bowiem od niej, jak dalece „Ostatnie Wiadomości" są w Krakowie rozpowszechnione, przekonany więc jestem, że mój zew przeczyta i chyba zechce dać odpowiedź?"

Chyba, Panie Zygmuncie. Musiała przecież jakoś ujawnić nieprzeciętną sympatję dla Pana, skoro po paru chwilach rozmowy, czuł się Pan już upoważniony do wręczenia jej swej fotografji, zwłaszcza zaopatrzonej podpisem i adresem. Ale tembardziej mnie dziwi, że Pan nie wziął nawzajem jej adresu. Na przyszłość, niech Pan przedewszystkiem odrazu dowiaduje się o nazwisko i adres poznanych osób, jak to już tłumaczyłem niedawno dwum innym młodzieńcom. Gdy poznana osoba uchyli się od tego, uznać to za nietakt, brak wychowania i natychmiast zaniechać dalszej znajomości.

„Smutną M. O. F."

prosimy o adres. Może co poradzimy.

P. Frankowi z Wilna.

List Pański przekazaliśmy do naszego działu bezpłatnych porad prawnych.

P. M. K. z Wilna

prosimy o adres.

„Zrozpaczonej Warszawiance".

Proszę się udać do Instytutu Oftalmicznego, Smolna 8.

„Przyjaciółce Kazi" z Radomia.

Oto Pani bolączka własnoręcznie pisana:

„Przed dwoma laty poznałam pewną Kazię, starszą ode mnie o 6 lat. Poczułam do niej sympatję i znajomym przedstawiałam, jako moją przyjaciółkę. Po pewnym czasie dowiedziałam się, że moja przyjaciółka ma „przeszłość" i to bardzo czarną. Oświadczyłam jej, że wobec tego z nią zrywam, bo mojej opinji dotychczas nikt nie ma nic do zarzucenia i chciałabym, aby tak było nadal. Odpowiedziała mi z całą stanowczością, że wobec tego będzie teraz żyła tak, jak Pan Bóg przykazał, abym tylko z nią nie zrywała. Było mi jej żal, bo to sierota, nie otrzymała żadnego wychowania, ja zaś choć jestem młodsza, mam na nią dobry wpływ.

Nieraz gdy jej co wytłumaczę, jest posłuszna, widuję wówczas nawet łzy w jej oczach i mówi: „Czemuż cię, nie znałam, gdy byłam dzieckiem? Z pewnością byłabym szczęśliwsza". A ja jednak na tem wszystkiem cierpię. Bo wszyscy znający jej przeszłość, twierdzą, że skoro się z nią przyjaźnię, jestem więc, zapewne, taka sama.

Niedawno, gdym szła ulicą, podszedł do mnie pewien pan i zaproponował wycieczkę za miasto wieczorem. Gdy nietylko odmówiłam mu z oburzeniem, ale nawet powiedziałam parę słów „do słuchu", odparł na to: „Panny Kazi przyjaciółka, a udaje takie niewiniątko!" Nic na to nie odpowiedziałam, tylko wargi zagryzłam.

I teraz nie wiem, jak postępować. Zerwać z Kazią byłoby grzechem, bo ta dziewczyna bez mojego wpływu znów stoczy się w bagno. Nie zerwać — znaczy coraz bardziej narażać swoją opinję na szwank. Nie pozostaje mi nic innego, jak prosić Pana Redaktora o wydrukowanie mojego listu, bo u nas w Radomiu „Ostatnie Wiadomości" są najpoczytniejszą gazetą, wszyscy je bardzo lubią i chętnie czytają, przeczyta ją więc mój list również ci, co mnie prześladują. Może w ten sposób, wreszcie, zrozumieją, że nie dlatego sprzyjam Kazi, abym była taka, jak ona, lecz tylko dlatego, że ją chcę powstrzymać od grzechu".

Spełniamy prośbę Pani w nadziei, że odniesie to pożądany skutek.

„Nieznany blondasek" ze Skolimowa"

pisze nam: „Mając lat 21, poznałem przepiękną Ireczkę, młodszą ode mnie 4 lata. Pokochałem ją całą duszą i sercem. Gdy jej to oświadczyłem, odparła lekko zarumieniona, spuszczając oczki ku ziemi: „Kocham wzajemnie".

Szczęście nasze nie miało granic. Już mówiliśmy o ślubie. Wtem spada na mnie nieszczęście. Tracę posadę. Od tej chwili rodzina Ireczki spogląda na mnie coraz bardziej niechętnie. Następnie jakaś awantura domowa tak denerwuje mojego „bobaska", że wypija buteleczkę esencji octowej. Rwetes, harmider, krzyk, lament, pogotowie, szpital. Na wieść o samobójstwie mojej najdroższej Ireczki zemdlałem. Wolałbym moją śmierć, niż jej najmniejszy ból. Gdym pobiegł do niej, spotkałem się z klątwami i wymysłami, jakobym ja był powodem samobójstwa Ireczki, choć ona stwierdziła stanowczo, że to wcale nie moja wina, lecz wyłącznie jej rodziny.

Jakoś udało się lekarzom uratować życie mojej Ireczki, ale jej dom jest odtąd dla mnie zamknięty. Zabroniono jej nawet widywać się ze mną i zagrożono straszliwą zemstą na wypadek, gdym się odważył na to.

Mijały miesiące, lecz moja miłość nie słabła, przeciwnie potęgowała się z dnia na dzień. Postanowiłem wreszcie za wszelką cenę jednak spotkać się z moją Ireczką. Udało mi się. Nie mam słów, aby opisać nasze spotkanie. W oczach mojch perliły się łzy radości, szczęścia i rozkoszy, że znów ją widzę, a w jej oczętach — łzy bólu, męki, rozpaczy i smutku. A dlaczego? Okazuje się, że matka Ireczki zmusza ją, aby wyszła za innego chłopca p. Br. W., lecz ona nie chce go, woli raczej śmierć, niż pożycie z nim. Podobno nawet mu powiedziała, żeby ją sobie wyperswadował, a on jej na to: „Za późno mi pani to powiedziała, zbyt już jestem w pani zakochany". Pilnuje ja stale i nie pozwala jej z nikim nawet porozmawiać, tak dziko jest o nią zazdrosny.

Ponieważ mam tak zazdrosnego rywala, widuję się z Ireczką bardzo rzadko, ale często do niej pisuję. Zapewnia mnie, że za nikogo innego nie wyjdzie, tylko za mnie, ale dopiero wtedy, gdy będę miał posadę.

Co do mnie, nie jestem wcale zazdrosny. Gdy ją widzę z innym, jeszcze się cieszę, że ma przyjemność i powodzenie. Komu więc wobec tego należy się Ireczka, Panie Redaktorze? Mnie, czy p. B. W.?

O, Ireczko, wiele zdrowia kosztuje mnie twoja miłość, wiele ja nocy bezsennych spędzam, wiele męczarń przenoszę, a wszystko dla kogo? Dla ciebie, bo cię kocham i bez ciebie sobie życia nie wyobrażam. Tyś moją pierwszą i jedyną miłością, najszczerszą i najprawdziwszą! O, rywalu, gdybyś wiedział, ile nas łączy z Ireczką przysiąg, słów miłosnych, zaklęć, pocałunków i uścisków, z pewnością przestałbyś się narzucać Ireczce! I ty, mamo, mojego „bobaska", „pieszczoszki" mojej najsłodszej, nie bądź dla mnie tak sroga, gdyż kocham twoją córkę nad życie i jeżeli tak dłużej potrwa, miłość nasza zakończy się wielką tragedją!

A Wy, Czytelnicy „Ostatnich Wiadomości", zlitujcie się nad niedolą mojej Ireczki, dajcie jakąkolwiek posadę, która umożliwi mi połączenie się z ukochaną, inaczej przerwę nić mego szarego, pełnego trosk i smutków życia! Ciężko jest umierać, ale ciężej żyć bez najdroższej".

Wzruszeni do głębi dramatycznemi przeżyciami Pańskiemi, drukujemy dosłownie list Pański i ze swej strony całkowicie popieramy wszystkie Pańskie wezwania. Jest Pan stanowczo godzien zaznania szczęścia przy boku ukochanej Ireczki, z którą tak dawno i tak pięknie się kocha.

Ireczka bezwątpienia będzie szczęśliwsza z Panem, niż z p. Br. W., bo widać, że Pan posiada o wiele szlachetniejszy, uczciwszy, wznioślejszy i wogóle lepszy charakter, niż ten obrzydliwy zazdrośnik. Precz z nim!

Oby losy były odtąd dla Was łaskawsze i oby mógł już wkrótce ksiądz związać stułą Wasze ręce...

Co każdy musi wiedzieć

aby być zdrowym i szczęśliwym

XVII

Napoje

BODŹCE NERWOWE

W poprzednich artykułach mówiliśmy o potrzebie napojów dla organizmu ludzkiego. Mówiliśmy wyłącznie o wodzie. Stwierdziliśmy, że woda chemicznie czysta, zwana destylowaną, nie odpowiada organizmowi, a musi zawsze zawierać pewne domieszki różnych soli. Woda taka zupełnie wystarczy do zaspokojenia zapotrzebowania organizmu na napoje. Człowiek jednak różni się od zwierzęcia tem, że że szuka urozmaicenia, szuka podniety. Woda zwykła zaspakaja pragnienie, nie wywołuje zaś żadnego podniecenia.

Po wypiciu dużej ilości człowiek czuje się ociężałym. Przez dodanie zaś do wody różnych substancyj, otrzymujemy napój, który zaspakajając pragnienie, wywołuje jednocześnie pewne podniecenie. Człowiek jest chwilowo weselszy, umysł jego żywiej pracuje, zmęczenie jakby mija, senność ustępuje i t. d.

Tłumaczy się to zjawisko tem, że substancje, o których będzie mowa nie należą do stałego składu organizmu ludzkiego, są dla niego obce, a mają duże powinowactwo do ludzkiego układu nerwowego.

Mieliśmy już możność zaznaczyć, jaką rolę odgrywa układ nerwowy w życiu człowieka. Niema ani jednej czynności organizmu, która nie podlegałaby jego kontroli. Zahamowanie czynności układu nerwowego wywołuje ociężałość, zmęczenie, niechęć; podniecenie układu nerwowego wywołuje chwilowe ożywienie i zwiększoną wrażliwość.

Zdawało by się, że bodźce takie są pożyteczne. Niestety, z biegiem czasu wywołują one jeszcze większe przemęczenie i stratę sił. Układ nerwowy przyzwyczaja się do małych dawek, nie reaguje na nie. Chcąc więc więc wywołać przyjemne uczucie podniecenia, musimy dawki środka podniecającego zwiększać. Otrzymujemy pożądany skutek, ale jednocześnie następuje zatrucie organizmu.

Niebezpieczeństwo małych dawek polega na tem, że wytwarza się stan chronicznego zatrucia. Nie daje się to we znak odrazu, objawy są tak nieznaczne, że człowiek nie zwraca na to uwagi. Lata mijają, aż w końcu ujawni się poważna choroba. Niektóre szkodliwe bodźce oddziaływują na serce, wywołując przyśpieszoną pracę jego, inne atakują naczynia krwionośne, w których odkładają się błonki tłuszczu, a te przeszkadzają normalnemu krwiobiegowi; inne jeszcze wywołują zwyrodnienie samych naczyń. Naczynia tracą elestyczność, stają się twarde i napięte. Takie naczynia nie są w stanie przepuścić należytej ilości krwi i ukrwienie narządów jest upośledzone.

Małe doświadczenie przekona o tem łatwo czytelnika. Weźmiemy dwie rurki o jednakowej średnicy i długości; jedną gumową, drugą metalową. Przepuścimy przez nie wodę. Okaże się, że w tym samym czasie elestyczna rurka gumowa przepuści więcej wowody, niż sztywna rurka metalowa. Podobnie w miarę sztywnienia naczyń ludzkich, zdolność ich przepuszczania krwi zmniejsza się.

Aby pokonać opór stwardniałych naczyń, praca serca wzrasta, serce rozszerza się aż wreszcie odmawia posłuszeństwa; główny motor organizmu zostaje unieruchomiony, a to oznacza śmierć.

Uważamy jeszcze za wskazane pomówić z czytelnikiem o dwóch stanach chorobowych znanych szerokiemu ogółowi, a powstałych na tle przewlekłego zatrucia pod wpływem bodźców nerwowych. Są to dusznice bolesne i wodobrzuszne.

Pierwsza powstaje wskutek schorzeń naczyń sercowych. Serce, przez które bezustannie krąży krew, nie może się samo odżywiać tą krwią. Jak każdy narząd, ma ono naczynia, które przynoszą mu pożywienie i zwalniają zużytą przez pracę krew. Zwężenie tych naczyń wywołuje ostry ból, człowiek się dusi, ma wrażenie, że następuje śmierć, która nie rzadko ma miejsce.

Wodobrzusze polega na schorzeniu największego gruczołu organizmu ludzkiego — wątroby. Niewydolność wątroby wywołuje zastój w żyłach jamy brzusznej, które pozbywają się płynu, tak zwanej surowicy, do jamy brzusznej. Objętość brzucha się zwiększa; ilość płynu może wynosić dziesięć i więcej litrów.

Nie wyczerpaliśmy bynajmniej wszystkich stanów chorobowych, które mogą być wywołane przez zatrucie chemicznemi bodźcami nerwowemi.

Ostre stany podniecenia i przestępstwa, dokonane pod ich wpływem, znane są ogółowi.

Do grupy bodźców nerwowych należą lekko pobudzające substancje, jak herbata, kawa, piwo, wino, oraz płyny, jak alkohol, wreszcie środki lecznicze, których nadużycie wywołuje ciężkie objawy, jak np. kokaina, morfina i inne. Ostatnie oczywiście do napojów nie należą, uważaliśmy jednak za wskazane połączyć je razem..

W następnym artykule pomówimy o lekko podniecających napojach.

ZE ŚWIATA PRACY

POCO ISTNIEJĄ USTAWY?

Znać je i przestrzegać musi pracodawca

Dla nikogo nie powinno ulegać wątpliwości, że poto istnieją wszelkie ustawy, by one obowiązywały w praktyce. Ciała prawodawcze, uchwalając je powodowały się koniecznością unormowania pewnych działów zbiorowego życia. Ustawy mają służyć za regulatory zorganizowanych funkcyj państwowych i społecznych. Takie są elementarne zasady ustawodawstwa społecznego i coś dziwnego się dzieje, jeśli je trzeba przypominać.

Wbrew wszelkim logicznym domniemaniom, musimy stwierdzić, że w wielu wypadkach ustawy stanowia tylko martwą literę na papierze, która nie znajduje swego odpowiednika w życiu. Zwłaszcza teorja prawna w zakresie ustawodawstwa ochrony pracy daleko odbiega od praktyki. Pomijając już fakt, że tak zwane „obchodzenie ustaw“ rozpanoszyło się ostatnio wprost nagminnie, spotykamy się na każdym kroku ze świadomem gwałceniem ustaw.

Najbardziej przykre jest to, że władze państwowe, które powinny świecić przykładem, nie przestrzegają obowiązującego ustawodawstwa. Jaskrawym tego przykładem są ostatnie redukcje płac. Wszelkie pogorsze nie warunków pracy i płacy odnośnie do pracowników umysłowych powinno następować za trzechmiesięcznem wypowiedzeniem. Wbrew tej zasadzie prawnej instytucje państwowe zapowiedziały obniżkę poborów z miesiąca na miesiąc.

Na instytucjach państwowych chcą się również wzorować placówki samorządu terytorjalnego. Czy w tych warunkach nie narzuca się pytanie: Poco istnieją ustawy?

Ośmieleni taktyką czynników miarodajnych, prywatni przedsiębiorcy również zaatakowali front pracowniczy. Gdy uprzednio czynili to nieśmiało, wyłamując się z pod nakazów prawnych w wypadkach indywidualnych, teraz czynią generalną próbę, by wszelkie zdobycze prawne świata pracy unicestwić. Czy to będzie sprawa urlopów, czy wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, wszędzie ujawnia się wysiłek, by normy prawne podważyć i stworzyć w praktyce najwięcej precedensów, któreby mogły posłużyć za argument do rewizji świadczeń socjalnych.

Zorganizowany świat pracy musi się wszelkim tego rodzaju próbom ostro przeciwstawić, by w czasach wyjątkowych, jakie przeżywamy, nie stwarzać niebezpiecznych „wyjątków“, które fatalnie mogłyby zaciążyć na przyszłości. Pracodawca musi znać ustawy i je przestrzegać, bo stanowią one kapitał moralny klasy pracującej, zdobyty w żmudnej i długotrwałej walce o lepsze jutro. *(Zdz. W.)*

Nowy zamach na prawa pracownicze

Więzienie lub areszt za udział w strajku

Niedawno donosiliśmy, że projekt kodeksu cywilnego, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną, stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla świata pracy, gdyż oddaje pracownika w niewolę pracodawcy. Obecnie ukazał się projekt kodeksu karnego tejże Komisji Kodyfikacyjnej, który znów narusza podstawowe prawa, zagwarantowane pracownikowi przez Konstytucję i ustawy socjalne. Projekt ten stanowi nowy zamach na prawa pracownicze.

Rozdział XXXIV pod nazwą „Przestępstwo przeciwko urządzeniom użyteczności publicznej“ projektowanego kodeksu karnego brzmi:

„Art. 220. Kto utrudnia lub uniemożliwia powszechne korzystanie z urządzeń użyteczności publicznej, przeznaczonych do komunikacji publicznej lub publicznego porozumienia się ulega karze więzienia do lat 5 lub aresztu.

Art. 221. Kto utrudnia lub uniemożliwia prawidłowe funkcjonowanie urządzeń użyteczności publicznej, dostarczających wody, światła, ciepła lub energji ulega karze więzienia do lat 5-ciu lub aresztu“.

Przetłumaczywczy powyższe zasady na język popularny, dojść musimy do wniosku, że jeśli projekt wejdzie w życie, wszelkie strajki, w zakresie kolejnictwa, lokomocji tramwajowej, autobusowej, telefonów, telegrafów, poczty, wodociągów, gazowni i elektrowni będą karane więzieniem lub aresztem. Projekt uniemożliwia wszelką aktywną obronę powyższym kategorjom pracowników. Artykuły te brzmią tak upiornie, że wprost wierzyć się nie chce, by one mogły odnosić się do pracownika polskiego.

Do sprawy tej powrócimy.

RUCH ZAWODOWY

Nauczyciele

W dniach 30 czerwca oraz 1 i 2 lipca r. b. odbędzie się w Warszawie 12-ty zjazd delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego; w zjeździe wezmą udział delegaci w liczbie około 600 osób.

Oprócz szeregu spraw organizacyjnych, na zjeździe omówione będą zagadnienia nowej ustawy o ustroju szkolnym, niezależności szkolnictwa, oraz roli organizacji zawodowej na tle życia współczesnego.

Felczerzy

Zarząd Centr. Związku Felczerów stanowią: Rosiak M. (prezes), Salomon M. (wiceprezes), Galuba Stefau (sekr.), Wachowicz Jan (skarbn.), Krajewski Z., Wągrowski I., Jakimiński Br., Pol. St. i Szydłowski A.

Zw. projektuje otwarcie felczerskiej szkoły zawodowej i w tej sprawie wystąpi do władz. Inicjatywa ta ma na celu racjonalizację pomocy lekarskiej. Praktyka wykazała, że pielęgniarki roli tej dostatecznie wypełniać nie mogą i zachodzi konieczność powołania pomocy męskiej.

Ostatnio Zw. złożył memorjał do Min. Pracy w sprawie Kas Chorych. Zw. przeciwstawia się w nim zatrudnianiu niefachowców w Kasach, co krzywdzi lecznictwo społeczne.

Handlowcy

W ostatnim tygodniu w poczet członków Zw. Zaw. Pracown. Handlowych, Przemysłowych i Biurowych — Oddział w Warszawie (Sienna 16) zapisali się: Adamczewski Michał, Janikowski Czesław, Koziński Stefan, Lenczewski Wiktor, Moniewski Jan, Mazurkiewicz Ignacy, Nadratowski Zygmunt, Prosiński Stanisław, Szymański Juljan i Wiewiórska Zofja.

W ubiegłym miesiącu Zespół Śpiewaczy Żeński przy Zw. Handlowców obchodził 15-lecie swego istnienia. Jednocześnie obchodził 30-lecie pracy pedagogicznej prof. Władysław Otto, kierownik Chóru. Na miłą tę uroczystość przybyło szereg zaprzyjaźnionych zespołów śpiewaczych, składając życzenia jubilatom.

Robotnicy budowlani

Staraniem Zw. Zaw. Robotn. Przem. Budowl. onegdaj otrzymało pracę 130 robotników z Warszawy przy robotach regulacyjnych kanałów. Dalsze zabiegi o pracę dla murarzy i cieśli są w pełnym toku; pozytywnego załatwienia należy oczekiwać w najbliższych dniach.

Ogólna sytuacja na rynku budowlanym jest bardzo zła. Wystarczy powiedzieć, że w ciągu miesiąca w stolicy nie zgłoszono budowy ani jednej kamienicy. Cokolwiek lepiej jest na prowincji, gdzie trochę się buduje. Stawki natomiast są b. niskie, co jest ściśle związane z ogólnym kryzysem i bezrobociem.

Robotnicy chemiczni

Zw. Zaw. Robotn. Przem. Chem. Z. Z. Z. podpisał ostatnio umowę zbiorową w przemyśle gumowym w Krośnie. Strajk trwał tam prawie 7 tygodni. Umowa została zawarta na b. korzystnych warunkach. Robotnicy uzyskali podwyżkę w niektórych kategoriach: przyjmowanie i wydalanie robotników odbywać się będzie pod kontrolą Zw.; umowa ustala stałą delegację do rozstrzygania ewentualnych sporów.

Tenże Zw. wydzierżawił hutę szkła „Stradom“ w Częstochowie i zorganizował spółdzielnię wytwórczą pod kierownictwem robotników. Spółdzielnia zatrudni narazie 180 robotników. Wkrótce otrzymają pracę dalsi b. robotnicy „Stradomia“.

W niedzielę odbędzie się w Zawierciu zjazd okręgowy związków chemicznych. Z Warszawy na zjazd wyjeżdża pos. Pączek i sekr. Długosz. Tematem obrad będzie sytuacja gospodarcza w przemyśle chemicznym i zatarg w hucie Reicha.

Metalowcy

Cały wysiłek organizacyjny Zw. Robotn. Przem. Metalowego (Leszno 53) zmierza do utrzymania obecnego stanu uposażeniowego i ustawodawstwa socjalnego.

Ostatnio w stołecznej fabryce parowozów powstał zatarg między robotnikami a zarządem fabryki odnośnie do obliczania urlopów, co odbywa się niezgodnie z ustawą. Zw. interwenjował w tej sprawie. Rokowania nie zakończyły się jeszcze wynikiem pozytywnym.

Robotnicy drzewni

Wilno. Między właścicielami tartaków wileńskich, a ich pracownikami powstał ostatnio ostry zatarg z powodu samowolnej obniżki płac o 20 procent pomimo istnienia umowy zbiorowej, obowiązującej jeszcze do 1-go sierpnia b. r.

Na odbytej z inicjatywy p. Inspektora Pracy wspólnej konferencji, robotnicy przemysłu drzewnego, zgodzili się już na obniżenie im płacy o 10 procent.

Zatarg zaostrza się coraz bardziej i prawdopodobnie dojdzie do strajku, który objąłby wszystkie 7 innych tartaków w Wilnie.

Nadmienić należy, że po dokonanej w jesieni ub. r. obniżce płac robotników o 12 procent otrzymywali robotnicy wykwalifikowani, t. zw. krajźnicy po 8 zł., ramszczycy i palacze po 7 zł., pomocnicy po 5 zł. dziennie. I od tych cen forsują obecnie panowie przemysłowcy jeszcze dalszą obniżkę o 20 procent.

Szewcy

Niesłychana apatja ogarnęła szewców po przegranym strajku. Zamiast dalszego organizowania się, by w stosownej chwili wystąpić do walki o poprawę bytu, robotnicy szewscy stronią od organizacyj zawodowych i tem samem pogłębiają swą niedolę. Pracodawcy wykorzystują wyjątkowy stan rzeczy na swój sposób. Obrywają stawki i systematycznie dążą do obniżki głodowych płac. Organizacje zawodowe, świadome ciążącego na nich obowiązku, starają się wywołać akcję obronną, lecz wobec bierności mas są bezsilne. Smutny los zgotują sobie szewcy, jeśli nie zmienią taktyki i nie wytworzą zwartego frontu pracowniczego.

Blaski i cienie

Ekspedycja łamistrajków

Strajk piekarzy stołecznych zakończył się nadspodziewanie szybko wygraną pracowników. Trwał zaledwie kilka godzin, lecz i ten czas wystarczył, by wyszły na jaw pewne machinacje właścicieli piekarń, którzy wszelkiemi środkami dążyli do załamania frontu strajkowego. Skorzystali więc oni, przedewszystkiem z popularnego konika kryzysowego, że strajkujących piekarzy będą mogli zastąpić bezrobotni.

Oto Cech Piekarzy rozesłał komunikat do właścicieli piekarń, że Komisarjat Rządu oddał do dyspozycji Cechu 101 piekarzy i 4 pomocników, którzy w każdej chwili mogą stanąć do pracy.

Komunikat ten wywołał zdumienie w szeregach pracowniczych. Zapytano więc na konferencji w Gł. Inspektoracie Pracy przedstawiciela Kom. Rządu, dlaczego władze chcą dostarczać „łamistrajków“?

Przedstawiciel Kom. Rządu zaprzeczył kategorycznie, by istniało jakiekolwiek porozumienie władz z Cechem i by Kom. Rządu miał zamiar dostarczyć piekarniom bezrobotnych. Władze mają wyciągnąć z tego konsekwencje.

Oto, w jaki sposób właściciele piekarń chcieli zgnębić pracowników, walczących o swój byt. Piekarze muszą sobie to dobrze zapamiętać!

Na froncie świata pracy

Olbrzymie bezrobocie wśród metalowców

Przemysłowcy nie dotrzymują umowy zbiorowej

— Bezrobocie, szczególnie dotkliwie dotknęło przemysł metalowy — informuje nas przedstawiciel Zw. Robotn. Przem. Metalowego. W normalnych czasach przemysł metalowy zatrudniał w Warszawie w przybliżeniu 32.000 robotników. Obecnie zatrudnionych jest zaledwie 19.000 i to połowa z nich nie pracuje codziennie, lecz 3 do 5 dni w tygodniu najwyżej.

— Na jakim poziomie kształtują się zarobki metalowców?

— Zarobki metalowców w stosunku do poziomu z 1928 r. spadły o 40 procent łącznie z premją i akordami. Największy spadek zanotowany został w fabrykach państwowych. Tak np. w „Ursusie“ w 1928 r. rzemieślnik mógł zarobić z premjami i akordem 2.50 zł. na godzinę, gdy obecnie w przybliżeniu zarabia tylko 1.60 zł.

Inną bolączkę tworzy fakt, że szereg fabryk prywatnych nie wypłaca regularnie robotnikom należności, opóźnia się o 2 i 3 tygodnie z wypłatą zarobków.

Istną plagę stanowią obniżki płac, zwłaszcza w fabrykach państwowych. Poza redukcjami robotników i czasu pracy zarządy fabryk bez porozumienia się z organizacjami wprowadzają obniżki płac, sięgające często 33 procent.

— Przecież sprawę tę reguluje umowa zbiorowa!

— Formalnie umowa obowiązuje od 1928 r. cały przemysł metalowy, lecz w poszczególnych wypadkach nie jest dotrzymywana, choć wypowiedzenie jej nie nastąpiło z żadnej strony. Związek nasz organizuje odpowiednią akcję obronną, by do dalszego pogorszenia warunków płacy nie dopuścić.

Muszą płacić!

Na porządku dziennym są wypadki, że pracodawcy odmawiają robotnikom wypłaty odszkodowania, za niewymówienie pracy na 2 tygodnie, do czego ich zobowiązuje ustawa. Na tem tle powstał również zatarg między kierownictwem „Sztucznego Lodowiska“ a robotnikami

Ze skargą do sądu pracy wystąpiło 67 robotników, wnosząc łącznie powództwo w kwocie 6 tysięcy złotych. Sprawa była kilkakrotnie odraczana, nareszcie onegdaj doszło do wyroku. Sąd zasądził na rzecz robotników całą kwotę i na nic się zdały wykręty pracodawców.

Piekarze nie dopuszczą do pogorszenia

warunków pracy i płacy

Jak już donosiliśmy, zatarg w piekarniach stołecznych został połowicznie zlikwidowany. Stosownie do osiągniętego porozumienia, w dniach najbliższych rozpoczną się pertraktacje co do nowej umowy zbiorowej, która miałaby w przemyśle piekarskim obowiązywać od października. Kilkugodzinny strajk wtorkowy jest tylko zapowiedzią tej walki, która rozgorzeje we wrześniu, gdy finalizowane będą warunki pracy i płacy nowej umowy zbiorowej.

Jak zapowiadają organizacje zawodowe piekarzy, podstawą nowej umowy nie mogą być gorsze warunki, niż te które obecnie obowiązują. Piekarze z całą energją bronić będą swego stanu posiadania i nie dopuszczą do jakiegokolwiek pogorszenia.

Przyszła umowa ma poprawić stan prawny zawodu piekarskiego. Przedewszystkiem wypełnione muszą być wszelkie niedomówienia np. co do urlopów i innych świadczeń socjalnych.

KRONIKA KRAKOWA

Krwawy napad na przechodnia na ul. Krupniczej

Na Józefa Kurjeta, lat 29, napadli z nożem i cegłą w ręku Henryk i Tadeusz Gibałowie z Sieprawy, raniąc go ciężko w głowę cegłą, zadając kilka ran nożem. Napadnięty Kurjeta został opatrzony na stacji Pogotowia Ratunkowego, poczem sprawę skierowano na policję.

Czwartek: Felicjana

Przepowiednie astrologiczne.

Ranek możemy wykorzystać dla starań około poprawy warunków życia oraz zrealizowania zamiarów sercowych. Godziny popołudniowe mogą przynieść niepowodzenie oraz straty materjalne. Krytyczny dzioń dla górnictwa.

Teatr Miejski: Królowa Przedmieścia
Teatr Bagatela: Ben Ali

Adria: „Za oceanem"
Apollo: „Narzeczona z loterji"
Słońce: „Nibelungi"
Swit: „Jeźdźcy z północnej Kanady"
Sztuka: „Podpory sportu"
Uciecha: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde"
Wanda: „Królowa podziemi"

Radjo

G. 12.10 Muzyka płyt gram., 12.30 Transm. z Warszawy, 12.45 Płyty 15.30 Komunikat L. O. P. P. z Warszawy 15.35 Muzyka płyt gramof. 17.00 Trans. koncertu kameralnego z Warszawy Transmisja muzyki lekkiej z Warszawy 19.45 Odczyt 20.00 Wieczór pieśni, aryj i duetów 21.20 Transmisja z Warszawy 22.40 Transmisja wiadomości sportowych 22.50 Trans. muzyki tanecznej z Warsz.

Dyżur nocny aptek:

Grodzka 22, Plac Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36, Kalwaryjska 27.

Samobójstwo profesora gimnazjalnego.

Złoczów poruszony jest samobójstwem 60-letniego profesora Charaka. Podczas egzaminów maturalnych przybyły ze Lwowa delegat odrzucił 9-ciu abiturjentów. Wszelkie wysiłki Charaka, starającego się uratować swych wychowanków rozbiły się o upór delegata. Charak przejął się tem do tego stopnia, że popełnił samobójstwo.

Najbliższe mecze ligowe.

Dnia 12 czerwca odbędą się następujące mecze ligowe:

Cracovia - Wisła w Krakowie, Ł. K. S. — Legia w Łodzi, Polonia — Garbarnia w Warszawie, Pogoń — Warta we Lwowie i Ruch — Czarni w Wielkich Hajdukach.

Cracovia — Wisła

Derby krakowskie, które rok rocznie cieszą się wielkim zainteresowaniem niewątpliwie i tego roku ściągną na boisko Wisły tysiące publiczności. Zawody powyższe odbędą się na boisku Wisły o godz. 5.30. Poprzedzą zawody drużyn młodszych o godz. 3.30.

Pokaz ratownictwa przeciwgazowego.

Z okazji IX. Tygodnia Lotniczego w Krakowie, jak już donosiliśmy, odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. na Małych Błoniach wielce interesująca rewja gimnastyczno - sportowa, popisy konne wojska i pokaz ratownictwa przeciwgazowego.

Z zemsty podpaliła zabudowania kochanka

W szóstym dniu kadencji sędziów przysięgłych zasiadła na ławie oskarżonych Marja Krawczykowa, lat 49, wdowa, oskarżona o zbrodnię podpalenia.

Dnia 14 stycznia 1932 roku w Grobli pow. Bochnia spłonęły zabudowania Piotra Tomali. — Szkoda z tego powodu wyniosła około 3.000 zł.

Marja Krawczykowa nawiązała stosunek miłosny z Piotrem Tomalą, młodszym od niej 27 lat i starała się go namówić, by się z nią ożenił. — Gdy Tomala oświadczył, że ożeni się, ale z córką gospodarza Banacha, Krawczykowa z zemsty podpaliła zabudowania Tomali. Oskarżona przyznała się do winy. Sędziowie przysięgli udali się na naradę i jednogłośnie uznali ją winną zbrodni podpalenia, wobec czego trybunał po uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazał Marję Krawczykową na 2 lata więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Doellinger, wotowali s. o. dr. Palmrich i s. o. dr. Konopacki, oskarżał prok. Stawarski, bronił adw. dr. Knoebel.

Bezrobotny zamordował żonę

Wczoraj rano przy ul. Wilczej 11 w Warszawie rozegrała sie potworna tragedja. Na czwartem piętrze tego domu, mieszkał od 5-ciu lat 44-letni Józef Misiak, tapicer, wraz z żoną 42-letnią Marją. Syn Misiaków zamieszkał na wsi. Ostatnio Mysiak stracil pracę, co doprowadzało go do rozpaczy. Dom musiała utrzymywać Mysiakowa, trudniąca się szyciem.

Wczoraj do pokoju sąsiadki wpadł nagle Mysiak, byłon cały we krwi. Poprosił sąsiadkę, by spojrzała do żony, której widocznie coś się stało. Gdy sąsiadka, przeczuwając nieszczęście, wyszła na korytarz, ten pobiegł za nią, obłędnym krzykiem alarmując sąsiadów. Wbiegł on do mieszkania i zamknął za sobą drzwi.

Gdy w kilkanaście minut potem po wzważeniu drzwi, policjanci wkroczyli do mieszkania Mysiaków, oczom ich przedstawił się wstrząsający widok.

Na łóżku leżała Mysiakowa z gardłem pederżniętem brzytwą. Z szyi sączyła się obficie krew. Obok na podłodze leżał Mysiak również z poderżniętem gardłem oraz z przecięternі na rękach żyłach.

Jak ustalono, Mysiak w potworny sposób zamordował żonę, poczem popełnił samobójstwo. Okrwawioną brzytwę znaleziono pod łóżkiem.

Mysiaka w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Stan jego jest beznadziejny.

Cudza żona i dziecko o fałszywem nazwisku

Niezwykle ciekawa rozprawa toczyła się przed sądem okręgowym w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu. Na ławie oskarżonych zasiadła Tekla Lasek i kupiec Kaufman z Łodzi. Tekla Lasek pracowała w Radajewicach pod Inowrocławiem w charakterze służącej i tu powiła dziecko. Podając się za żonę Kaufmana zapisała dziecko pod jego nazwiskiem. Później wykazało się jednak, że Tekla Lasek pozostawiła męża w Łodzi i dziecko nosi nieprawnie nazwisko. Oskarżona do winy się przyznała podając, że ojcem jest faktycznie kupiec Kaufman. Kaufman ani do winy nadania fałszywego nazwiska dziecku, ani do ojcostwa się nie przyznał. Teklę Lasek zasądzono na 3 dni więzienia, Kaufmana z braku dowodów winy uwolniono.

Dla 8 zł. zamordowali kobietę

W sierpniu 1930 r. znaleziono zwłoki zabitej kobiety na torze kolejowym na przedmieściu Młodzianów w Radomiu. Jak stwierdziły obecne dochodzenia, kobieta ta została zamordowaną, a morderca chciał upozorować samobójstwo. W ciągu dalszych dochodzeń aresztowano Wiktora Raczyńskiego, Stanisława Zasadę, znanych opryszków, którzy zwabili swą ofiarę do pobliskiej stajni, dokonali zniewolenia, zrabowali jej 8 zł. gotówką, poczem dokonawszy morderstwa, przenieśli zwłoki na tor kolejowy dla upozorowania samobójstwa. Zatrzymany w dniu 4 bm. Stanisław Zasada, przyznał się do współudziału w morderstwie. Nieszczęsną ofiarą potwornych zbrodniarzy była Helena Figurzanka, lat 18 z Garbatki. Zasadę przekazano do dyspozycji sędziego śledczego, drugi zaś sprawca Wiktor Raczyński został swego czasu zabity przez wartownika 72 p. p. w chwili, gdy dokonywał kradzieży węgla w pułku.

Poślubił dwie żony

W Warszawie przy Al. 3-go Maja mieszkał od kilku lat p. Leon Powarski z żoną Władysławą. Małżeństwo żyło bardzo szczęśliwe, niestety spokój jego zakłóciła w tych dniach wizyta drugiej p. Powarskiej (Heleny), którą przyjaciel serdeczny p. P., poznawszy przypadkpwo w Stanisławowie — poinformował, iż uważany za poległego na wojnie, jej ukochany mąż Leon... żyje z drugą żoną w Warszawie. Pani Powarska Nr. 1 przybyła i nie zastawszy swego b, męża, przedstawiła się p. Powarskiej Nr. 2 i obie zgotowały niezbyt przyjemne przyjęcie po powrocie z biura swemu wspólnemu mężowi. Ujrzawszy obie żony razem, p. Powarski uciekł z domu i po dwóch dniach znalezionym przez policję, został aresztowany i osadzony w więzieniu pod niemiłym zarzutem bigamji.

Zamordowała uderzeniem siekiery męża i syna

Wieś Sadów, powiat Łucki, była terenem potwornej zbrodni. Pomiędzy Pauliną Danielukową a jej mężem Ameljanem i 18-letnim synem Włodzimierzem panowały niesnaski na tle majątkowem. Nocy ubiegłej Danielukowa pragnąc pozbyć się rodziny i w ten sposób zagarnąć majątek, uderzeniem siekiery zamordowała męża swego, następnie pozbawiła życia swego syna. Potworna morderczyni zakopała zwłoki obu mężczyzn. Tajemniczem zaginięciem Danieluków zainteresowała się policja. W krzyżowym ogniu pytań morderczyni przyznała się do zbrodni. Aresztowano ją i przekazano władzom śledczym. Stanie ona przed sądem doraźnym.

Napad na ogniomistrza

Na zbiegu ulic Nowomaryszewskiej i Chłodnej w Łodzi, na przechodzącego ogniomistrza 10 p. p. art. Jana Frydrycha, rzucił się z nożem jakiś mężczyzna. Frydrych działając w obronie własnej wydobył rewolweru i strzelił w napastnika, raniąc go w brzuch. Napastnikiem okazał się 26-letni Stanisław Janiak (Chłodna 12), którego przewieziono do szpitala. W sprawie tej prowadzi dochodzenie policja i żandarmerja.

Złodziej ogrodowy

Zatrzymano Stefańskiego Władysława lat 23, robotnika zam. w Mogile za kradzież około 3 tysięcy sadzonek pomidorów wart. 200 zł. na szkodę Braci Albertów przy ul. Tynieckiej 18.

Zderzenie taksówki z dorożką

Dnia 7 bm. na ul. Łobzowskiej u wylotu ul. Szlak zderzyło się auto ciężarowe Śl. 10577 prowadzone przez Talkusa Jana z Katowic z dorożką konną Nr. 147 Jacentego Bartuli wskutek czego tak auto jak i dorożka zostały uszkodzone. Przyczyną zderzenia nieostrożna jazda kierowcy auta.

Pijany dorożkarz spadł z kozła.

Dnia 7 bm. Kasperkiewicz Bartłomiej dorożkarz lat 46 zam. Prądnik Czerwony, jadąc dorożką konną Nr. 104 Aleją Słowackiego z powodu opilstwa spadł z kozła i skaleczył się na głowie. Wezwane pogotowie przewiozło go do szpitala do opatrzenia.

Kradzież ziemniaków

Olszewski Józef lat 67 zam. Szeroka 27, zatrzymany został za kradzież ziemniaków dokonaną na Placu Izaaka w dniu 7 bm. na szkodę Piotra Sendora.

Okradziona w Rynku Podgórskim.

Suchan Konstancja zam. Salinarna 8, zgłosiła, że dnia 7 b. m. skradziono jej w Rynku Podgórskim portfel z kwotą 108 zł.

Masarz złodziejem

Za kradzież z włamaniem dokonaną w dniu 2 bm. na szkodę dra Alfreda Schenkera zam. przy ul. Morawskiego, zatrzymano Gardula Tadeusza lat 30, masarza zam. Kurniki 6.

Znowu pierścionki

Szelak Grzegorz lat 30, robotnik zam. w Nisku zgłosił, że dnia 7 bm. kupił na ul. Strzeleckiej od nieznanego osobnika dwa pierścionki bezwartościowe za kwotę 150 zł. sprzedane mu za złote.

Komunikat harcerski

W jesieni 1931 r., ubiegło 20 lat od chwili założenia scautingu na terenie Małopolski zachodniej, odpowiadającym obecnie terenowi Oddziału Krakowskiego Z. H. P. Ponieważ czasy obecne nie są odpowiednie dla urządzenia szumnych ale kosztownych uroczystości Komenda Chorągwi Harcerzy w Krakowie postanowiła uroczystość dwudziestolecia uczcić jedynie pokazem obozownictwa Harcerskiego. Obóz ten będący niejako przeglądem dorobku dwudziestoletniej pracy Harcerstwa Ziemi Krakowskiej, oraz próbą sił przed Zlotem Międzynarodowym w Budapeszcie w r. 1933, odbędzie się w dniach 25—27 czerwca br. z tem że dla publiczności dostępny będzie tylko przez niedzielę 26 bm. Protektorat nad Obozem objął Pan Prezydent Miast płk. Belina-Prażmowski.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2